



SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17°)
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK IX — Nr 18 (368)
30 KWIECZNIA — 30 AVRIL 1955

CENA
PRIX 20 fr.

Michał SOKOLNICKI

ZŁE TRADYCJE

W swym niezrównanym, torującym nowe drogi dziele Alexis de Tocqueville wykazał, jak Rewolucja francuska, burząc dawny ustroj, zachowała podstawowe cechy przeszłości Francji i powróciła z czasem w wyzłobione wiekami koleje swej polityki. Albert Sorel wykazał następnie, jak dalece polityka zagraniczna porównująca na przyszłość do dawniejszych zaczątków i powróciła na tory tradycji Zasadnicze linie narodowych losów są mocniejsze i bardziej trwałe od wstrząsów społecznych i przemian ustrojowych.

Wyprowadzając z historii Rosji, że celem wypróbowania kolejnego socjalnego eksperymentu. Ale także w sprawach konkretnych władca sowiecki szedł udeptanymi już ścieżkami dawnej rosyjskiej tradycji: nie tylko w swej pilnej dbałości o dalsze, stopniowe penetrowanie środkowej i wschodniej Azji, lecz także w niespodziewanym, lecz mającym również swą tradycję zainteresowaniu pomocą Afryką.

Kontynuując historyczne analogie, można by powiedzieć, że podczas gdy Lenin, podobnie jak Zyrondyści, dbał nad wszystko o hasła i propagował w stosunku do werbowanych narodów i plemion wolność, Stalin, wzorem carów, podobnie jak Dyrektoriat i Konsulat śladem Karola Wielkiego i Ludwika XIV, rozszerzał granice i rozciągał władzę na ogarnięcie siłą rewolucyjną ludźmi. Leninowi chodziło w pierwszym rzędzie o komunizm i o panowanie

nie systemu nad światem; Stalin zabiegał równocześnie o Rosję i łączył w zadziwiająco ułudny sposób brutalny podbój z pierwszeństwem danym awangardzie "postępu" — Rosji.

W dalszym, po-stalnowskim okresie polityki sowieckiej odnajdujemy te same cechy tradycyjne, zarówno wewnątrz Związku, jak w akcji zagranicznej. Sama praktyka społecznego ustroju ma charakter czarnej reakcji i upodabnia się do najgorszych okresów rządów w Rosji. Zabronienie wyjazdu za granicę jej obywatelom przypomina ukazy mikołajowskie z 1826 r. i ówczesną reglamentację paszportów. — Traktowanie ludzi pracy nie jest w

Dokończenie na str. 3-ciej

Wojciech ZALESKI

DZIEDZICTWO KONSTYTUCJI 3 MAJA

Historia każdego narodu ma swoje paradoksy i bodaj najłatwiejszym sposobem jej zrozumienia jest właśnie wydobycie na jaw tych szczególnych paradoksów. Całe zagadnienie konstytucji 3 maja jest pełne paradoksów. Uczono nas w szkole, że konstytucja 3 maja zrodziła się z ducha rewolucji francuskiej. Pięknie — ale jakież to zmiany wprowadziła ta konstytucja do ustroju Polski?

le znów nasuwa się pytanie, czy trzeba sięgać tak daleko, skoro w tradycjach polskich można znaleźć podobne dążenia, że wymienimy choćby Skargę.

dwóch niepodległych i odrębnych przed tym państw t. zn. Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Słowo Rzeczpospolita miało więc tutaj inne znaczenie niż w państwach o ustroju republikańskim. Niektórzy historycy zagraniczni mają po niekąd szusznosc, tłumacząc słowo Rzeczpospolita inaczej. Anglicy piszą Polish Commonwealth, historycy hiszpańscy Confederacion Polono-Lithanica i t. d.

Na miejsce monarchii elekcyjnej, z królem wybieranym w bezpośrednich wyborach, wprowadzała monarchię dziedziczną. Ograniczała prawa Sejmu, zamieniała rząd. Wreszcie nie zapominajmy, że uznawała religię katolicką za panującą przy równoprawności innych wyznań. Wydaje mi się, że tak zwany duch rewolucji francuskiej był raczej odmienny...

Mądrość polityczna twórców konstytucji 3 Maja polegała właśnie na tym, że nie ulegali oni ślepo wpływom, lecz czerpali wskazania dla przebudowy Rzeczypospolitej w znacznej mierze z własnych polskich doświadczeń. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że od czasów Henryka Walezego król był w Polsce obieralny, to można powiedzieć, że Polska była Rzeczpospolitą z tym, że prezydent tej Rzeczypospolitej był wybierany dożywotnio i nosił królewską koronę. Zresztą nasze państwo nosiło nazwę Rzeczpospolita, ale z tą nazwą była dziwna historia. Łacińskie słowo "respublica" oznacza rzecz publiczną czyli "wspólną". W ten sposób określa się państwo, które stanowi wspólną własność obywateli. Tymczasem Rzeczpospolita była "wspólną rzeczą"

Słowa kształtujące jednak rzeczywistość. Słowo Rzeczpospolita dla szlachty polskiej oznaczało kontynuację tradycji republikańskiego Rzymu, czy nawet republiki ateńskiej. Wiadomo, że formy rządzenia w dawnej Rzeczypospolitej przypominały raczej republikę niż monarchię. Jeżeli szerokie uprawnienia Sejmu, a małe uprawnienia głowy państwa będziemy uważać za objaw dalej posuniętego republikaństwa, to można powiedzieć, że do Konstytucji 3 Maja ustroj Rzeczypospolitej był nawet skrajnie republikański.

Wpływem rewolucji francuskiej można by najwyżej przypisać przyznanie praw politycznych mieszczaństwu oraz wzięcie pod opiekę prawa chłopów, a

W reformie 1791 roku można wyraźnie odróżnić dwa kierunki: jeden zmierzający do wzmocnienia władzy państwowej, ustanawia monarchię konstytucyjną z rządem zdolnym do działania, u niezależnym od fantazji postów zrywających sejmy. To samo znaczenie ma wprowadzenie tronu dziedzicznego.

Drugi kierunek reform, to dążenie do rozszerzenia podstawy państwa. — Rzeczpospolita była państwem szlacheckim. W ciągu kilku stuleci szlachta pochodzenia polskiego, litewskiego, ukraińskiego i białoruskiego zlała się w jeden naród. Można jednak powiedzieć, że w pewnym sensie inne war-

dokończenie na str. 2-iej

Wiktor JUNOSZA

SEDNO SPRAWY

Mimo licznych dowodów sympatii jakie narody Zachodu okazują u uchodźcom z krajów cierpiących w niewoli komunistycznej, trudno powiedzieć, że dobrze rozumieją ich intencje i zamiary, że się wszystko odbywa bez zgrzytów.

chciałby, chce im pomóc, ale używa środków i sposobów, które według naszego głębokiego przekonania do tego celu doprowadzić nie mogą.

W tym właśnie leży sedno sprawy. I tego właśnie my, jak dotąd, Zachodowi wytłumaczyć nie umiemy. Nie umiemy dlatego, że chwytamy się argumentów uczuciowych, zamiast przemawiać do zimnej logiki, która przecie w polityce ma głos decydujący.

dokończenie na str. 2-iej

Nam, emigrantom, wydaje się, że Zachód w swej polityce kieruje się jeuno ciasnym egoizmem, a w dodatku wykazuje dziecięcą wprost naiwność. Reprezentanci myśli politycznej Zachodu uważają nas za zaślepionych fanatyków, stawiających zagadnienia swego maleńkiego podwórka ponad problemy szczęśliwości ogólnoludzkiej.

I tego właśnie leży sedno sprawy. I tego właśnie my, jak dotąd, Zachodowi wytłumaczyć nie umiemy. Nie umiemy dlatego, że chwytamy się argumentów uczuciowych, zamiast przemawiać do zimnej logiki, która przecie w polityce ma głos decydujący.

dokończenie na str. 2-iej

M. POMIAN

ALBERT EINSTEIN

Dnia 18 kwietnia r. b. zmarł w Princeton w Stanach Zjednoczonych wielki uczyony, matematyk i fizyk Albert Einstein.

Einstein był przeświadczony, że wszystkie zjawiska we wszechświecie podlegają niezłomnym prawom i postawił sobie za zadanie odkrycie podstawowej zasady tych praw. Szukał formuł, szukał równania, które dałoby mu klucz do tajemnicy wszechświata. Dążył w tym celu do obalenia przegród między poszczególnymi działami fizyki i szukał wspólnej miary dla wielkości, które przed nim uchodziły za

dokończenie na str. 2-iej

Einstein stwierdził, że nie mamy możliwości obserwowania ruchu bezwzględniego, t. zn. ruchu w stosunku do układu znajdującego się w stanie absolutnego spoczynku, i wyprowadził stąd wniosek, że pojęcia tak zasadnicze jak długość i czas są względne i zależne od układu, w którym są mierzone. W dalszej konsekwencji doprowadziło to do zastąpienia trójwymiarowego układu przestrzennego czterowymiarowym układem: przestrzeń — czas. Wreszcie, kapitalną konsekwencją teorii Einsteina było stwierdzenie, że dotychczas obowiązujące odrębne zasady zachowania materii i zachowania energii nie są słuszne, gdyż materia może zamienić się w energię. To odkrycie legło u podłoża fizyki atomowej, gdyż energia atomowa wytwarza się właśnie przez zamianę w energię cząstki atomu.

Gdyby Einstein pozostawił po sobie tylko teorię względności, jako dzieło zamknięte, już stanął by w rzędzie najwybitniejszych uczonych pierwszej połowy 20-go wieku, o ile chodzi o fizykę i matematykę. Na równi z nim można by może postawić tylko zmarłego w 1947 r. Maxa Plancka, twórcę teorii kwantów. Żeby ocenić jednak całą doniosłość prac Einsteina trzeba wziąć pod uwagę nie tylko sam dorobek naukowy jego życia, ale przede wszystkim nić przewodnią jego badań.

GEN. SOSNKOWSKI w Londynie

Gen. Sosnkowski przybył w dniu 22 b. m. samolotem z Nowego Jorku do Londynu.

Na lotnisku witali generała członkowie Rady Trzech — gen. Wl. Anders, prez. T. Arciszewski i amb. E. Raczyński — przedstawiciele egzekutywy Zjednoczenia Narodowej z przewodniczącym gen. R. Odzierżyńskim oraz prezes Tymczasowej Rady Jedności Narodowej p. T. Bielecki.

Na lotnisku była obecna również Marszałkowna Aleksandra Pilsudska.

Federacja Polskich Obrońców Ojczyzny we Francji
zaprasza wszystkich Polaków z Paryża i okolicy na uroczysty
OBCHÓD KONSTYTUCJI 3^{go} MAJA
który odbędzie się w dniu 1-szym maja b. r.
PROGRAM UROCZYSTOŚCI:
Godz. 10,50 — uroczyste nabożeństwo na intencję Ojczyzny w kościele polskim w Paryżu, celebrowane przez J. E. ks. biskupa Jana Ruppę, Opiekuna Katolickich Misji Zagranicznych we Francji. Kazanie wygłosi ks. red. Florian Kaszubowski.
Godz. 16,30 — w dużej sali «Cercle National des Armées», 8, place St-Augustin, odbędzie się
AKADEMIA
na którą się złożą: Zagajanie przez mjr. dypl. Mariana Czarnieckiego, wiceprezesa Federacji P.O.O.; przemówienie Ambasadora R. P. p. Kajetana Morawskiego; referat mec. Bohdana Gajewicza, wiceprzewodniczącego Przedstawicielstwa Polityczno-Spolecznego (Jedności Narodowej) we Francji.
W części artystycznej biorą udział: Ewa Barcińska w swoim repertuarze, Zenon Dolnicki — pieśni i arie, Andrzej Strawiński — fortepian. Akompaniuje p. Maria Majewska-Barli. Szczegóły w programach.
WSTĘP WOLNY. Organizatorzy jednak apelują do uczestników akademii, aby hojnymi datkami nie tylko pokryli duże koszty organizacyjne manifestacji, ale również przyczynili się do osiągnięcia nadwyżki ze zbiórki, która przekazana zostanie na cele oświaty polskiej we Francji.
UWAGA: Po akademii od godziny 20-tej do północy ZABAWA TANECZNA w Domu Kombatanta Polskiego w Paryżu, 20, rue Legendre, metro: Villiers.

Na co czekamy?

W czasie konferencji afrykańsko-azjatyckiej w Bandungu wybuchła prawdziwa bomba. John Kotelawala zażądał powołania do życia specjalnej komisji dla zbadania i opracowania metod walki z nowym, najniebezpieczniejszym typem kolonializmu i imperializmu szalejącego w Europie wschodniej. Na konferencji, zwołanej celem potępienia „kolonializmu” amerykańskiego, angielskiego i francuskiego, premier Cejlonu nie zawałał się stwierdzić, że jedynie groźny dla sprawy wolności jest dzisiaj kolonializm i imperializm komunistyczny.

Bomba Kotelawali odbiła się głośnym echem w prasie i społeczeństwach zachodnich, wywołała silny — choć, niestety, krótkotrwały — wstrząs. Nie poruszyła jednak dość mocno tych, którzy powinni byli zareagować najsilniej: emigracji politycznych, w tym emigracji naszej.

Toteż do premiera Cejlonu nie skierowano nawet kilku słów solidarności, uznania i podziękowań ani od Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego, ani od Tymczasowej Rady Jedności Narodowej. Dlaczego? Bo przyjazd do Londynu gen. Sosnkowskiego — nadzieja „rozwiązania kryzysu na naj wyższym szczeblu” pochłonięta całkowicie naszą uwagą. Pozostaliśmy więc ślepi i głusi na to, co się w świecie dzieje. Nawet nie próbowaliśmy rozdmuchać wybuchu w Bandungu.

Na każdej akademii powtażamy jednak, że „walczyliśmy”, że „nie ustaniemy w walce”. Ale w praktyce, zwłaszcza od roku, zajmujemy się przede wszystkim „rozwiązaniem kryzysu państwowego”. Prowadzimy obłędnie londyńskiego „Zamku”, choć się do tego nie przyznajemy.

Bądźmy zupełnie szczerzy: jesteśmy na ślepych torze, zna leżymy się w zauku bez wyjścia, z którego musimy wycofać się jak najprędzej. Emigracja chciałaby w generale Sosnkowskim widzieć Mojżesza, który poprowadzi ją do Ziemi Obiecanej, a nie na „zankowe” szanse. Jeśli wszystkie wysiłki skupimy na zdobywanie „Zamku”, wyczerpiemy się w walce wewnętrznej do reszty; na dojście do Polski zabraknie nam sił.

O jaki zresztą kryzys chodzi? Zgodnie z wykładnią konstytucji, ogłoszoną przez Prezydenta R. P. Augusta Zaleskiego w dn. 16 maja 1953 r., jego kadencja skończyła się 9 czerwca 1954 r. Co do tego nie ma przecież najmniejszej wątpliwości. Na tym stanowisku stanęła Komisja Porozumiewawcza stronniczo politycznych w swym oświadczeniu z 9 czerwca 1954. Tak interpretują przepisy naszej konstytucji w wspólnym piśmie, skierowanym do p. A. Zaleskiego w dniu 11 czerwca 1954 r., Marszałek ostatniego Senatu, Bogusław Miedzinski, i ostatni Prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego, Bronisław Heckzyński. To samo stwierdziła w swej uchwałie z dnia 31 lipca 1954 Tymczasowa Rada Jedności Narodowej. Z tych stanowisk i uchwał wyciągnął właściwy wniosek gen. Władysław Anders, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, w swym liście do p. A. Zaleskiego z 4 sierpnia 1954 r.

Na co więc jeszcze czekamy? Dlaczego Tymczasowa Rada Jedności Narodowej nie powzięła dotąd uchwały uznającej urząd Prezydenta R. P. za opróżniony?
St. PACZYŃSKI.

LA TARGETTE

Zarząd Główny Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny zaprasza uprzejmie Zarządy Głównie i organizacje wchodzące w skład C.Z.P., Kongresu Polonii Francuskiej, Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego, Związku Kupców i Rzemieślników Polskich, Związku Bractw Kurkowych, Związku Niezależnego Nauczycielstwa Polskiego, Związku Sokółów Polskich, Zarządy organizacji sferowanych i całą niepodległościową Emigrację Polską we Francji na

UROCZYSTOŚCI W LA TARGETTE

które odbędą się w niedzielę, dnia 8-go maja 1955 roku według poniższego programu:
Godz. 14,30 — Zbiórka przed pomnikiem Bajonczyków pod La Targette.
Godz. 14,45 — Złożenie kwiatów i przemówienia okolicznościowe, polskie i francuskie.
Godz. 15,30 — Złożenie kwiatów przed pomnikiem Czeskosłowackim.
Godz. 16 — Uroczysta Msza św. w Bazylice Matki Boskiej Loretańskiej.
Godz. 17 — Złożenie kwiatów przed pomnikiem Nieznanego Żołnierza i przemówienie Pana Ministra B. Kombatantów Francuskich.
Godz. 18 — Zakończenie uroczystości.
W związku z 40-tą rocznicą walk, tegoroczne uroczystości w La Targette są organizowane przez Kombatantów Francuskich i Polskich przy współudziale wysokich osobistości francuskich, władz wojskowych i cywilnych oraz ludności francuskiej.
Zarządy wszystkich polskich organizacji niepodległościowych prosimy o wydelegowanie pocztów sztandarowych.
W ROKU MICKIEWICZOWSKIM 1955-ym Polacy z Północnej Francji powinni wziąć jak najliczniejszy udział w złożeniu hołdu bohaterom Bajonczykom, którzy polegali na wzgórzach La Targette w walce o Wolną Polskę.

FP 2156

Dziedzictwo Konstytucji 3 Maja

Dokończenie ze str. 1-ej
stwy społecznej jakby nie były objęte
unią. Żyły one swoim życiem odręb-
nym, bo ta wspólna rzecz, czyli Rzecz-
pospolita, była wspólna tylko dla
szlachty.

Konstytucja Trzeciego Maja była
pierwszym, może jeszcze zbyt nieśmia-
łym krokiem do rozszerzenia Rzeczy-
pospolitej na wszystkie stany, do przy-
znania równych praw mieszczaństwu
oraz do wzięcia pod opiekę prawa chło-
pów. W świetle dzisiejszych pojęć
wielbilibyśmy żeby reforma poszła w ja-
kiś kierunku i dalej. Trzeba jednak
pamiętać, że reforma stosunków
wielkich i miejskich w ostatnich la-
tach dawnej Rzeczypospolitej była ra-
czej procesem, dokonującym się stale
niż jednorazowym aktem. Wzięcie chło-
pów pod opiekę prawa, czyli odebranie
szlachcie wyłącznej jurysdykcji nad
nimi stworzyło pomyślane warunki dla
procesu oczyszczania chłopów i zwal-
nianie ich od pańszczyzny, który roz-
wijał się już od połowy XVIII wieku.
Myśl twórców Konstytucji Trzeciego
Maja polegała na tym, że trzeba stwo-
rzyć dla tego procesu ochronę prawa
państwowego, gdyż wystarczyło dla
przekształcenia stosunków wielkich.
Chciano tu uniknąć zbyt gwałtownej
opozycji tych elementów szlacheckich,
którzy byli przeciwni dziełu Konstytu-
cji Trzeciego Maja.

Na szczególne podkreślenie zasłu-
guje to, że nie jakiś rewolucyjny nacisk
innych warstw, dotychczas opóźdzo-
nych, lecz własna decyzja uprzywie-
lonej warstwy szlacheckiej wprowa-
dziła Polskę na drogę reformy. Był to
jakby testament polityczny, norma o-
bowiazująca Polaków mimo, że nie było
już państwa polskiego. W pewnym
sensie można powiedzieć, że prawo
Trzeciego Maja 1791 r. weszło w życie
jako zalecenie dla przyszłych pokoleń,
prowadzących walkę o odzyskanie Nie-
podległości.

Komuniści tudzież niektórzy głupi
demagogowie usiłują nam wmawiać,
że było inaczej, że w okresie rozbiorów
szlachta zdradzała sprawę polską.
Prawda, że w okresie naszych pow-
stań istniały wewnętrzne podziały na
bardziej białych i bardziej czerwonych,
na zwolenników śmielszej reformy spo-
łecznej i bardziej konserwatywnej pra-
wicę. Ale oba skrzydła prowadziły wal-
kę o Niepodległość. W rządzie narodo-

ZŁOTA KSIĘGA EMIGRACJI

(Londyn — EZN). — Uchwałą z dn.
11 lutego 1955 Główna Komisja Skar-
bu Narodowego ustanowiła "Złotą
Księgę Emigracji", której przetrze-
nieniem jest upamiętnienie nazwisk Po-
laków wspierających Skarb Narodowy
większymi darami. Jednocześnie uch-
walono regulamin tej księgi. Przewiduje
on, że najbliższy indywidualny za-
pis wynosi równowartość zł. pol. 200
(£ 10, \$ 40, 10.000 fr.). Każdemu ofi-
arodawcy przysługują wpisane imienia,
nazwiska i miejsca zamieszkania. Na
życzenie ofiarodawcy może być wska-
zana intencja, w której dokonano
wpłaty. Np. "z okazji urodzin syna
(córkę)", "z okazji ślubu", "dla ucze-
nienia zasług..." itp. Obok wpisów in-
dywidualnych można dokonywać wpisów
na ofiary zbiorowe (instytucji, orga-
nizacji, grupy, zjazdu) z przytocze-
niami pełnej nazwy instytucji, kraju i
miasta, w którym dana instytucja dzia-
ła lub dana grupa się zebrała.

Wpisy do Złotej Księgi Emigracji
stanowiące równowartość zł. pol. 1.000
(£ 50, \$ 200, 50.000 fr.) i wyżej będą
na życzenie ofiarodawców potwierdza-
ne osobistym dyplomem, podpisanym
przez prezesa Główną Komisję Skarbu
Narodowego.

Złota Księga Emigracji wykonana
jest artystycznie, z pergaminu i opraw-
na w czerwony safian ze złotym god-
łem państwowym na okładce.

Wpisy do Księgi otwiera zapis daru
Główny Komisji Skarbu Narodowego;
następnie zapisany będzie dar Rady
Trzech, Rady Jedności Narodowej i
Delegatury Skarbu Narodowego na
Wielką Brytanię. Poza tymi wpisami
figurować będzie zapis daru zbioro-
wego, dokonanego przez Polski Ruch
Wolnościowy Niepodległość i Demokra-
cja (NID).

Wiadomości wojskowe

CHINY. — W dalszym ciągu usi-
wań, zmierzających do zmniejszenia
napiecia i do zażegnania niebezpieczeń-
stwa wojny, Stany Zjednoczone opracowują
nowy projekt: gotowe one by-
by by pogodzić się z oddaniem komu-
nistom wysp Matsu i Quemoy wzma-
nian za udzielenie przez Wielką Bry-
tanię i inne państwa zachodnie gwa-
rancji, że w wypadku zaatakowania
przez chińskich komunistów Formozy
państwa te wzięły by czynny udział
w jej obronie.

Projekt ten, podobnie jak poprzed-
nie, wydaje się nieco nierealny: ani
rząd brytyjski, ani rządy innych
państw nie są zbyt skłonne do wzię-
cia na siebie podobnego zobowiązania;
z drugiej strony, trudno będzie prze-
konać Czang Kai-szeka, by wycofał
swe garnizony z wysp przybrzeżnych
bez walki... dla świętego spokoju Lon-
dynu czy innej obcej stolicy.

Zresztą, stanowisko rządu amerykań-
skiego w sprawie chińskiej jest silnie
krytykowane w samej Ameryce jako
zbyt niezdeterminowane i miękkie. Nie-
którzy politycy nie bez racji zwracają
uwagę, że bardzo trudno byłoby roz-
różnić, jaki atak na Quemoy i Matsu

wym z 1831 r. zasiadał i ks. Adam
Czartoryski i Joachim Lelelew. Tak sa
mo w rządzie narodowym z r. 1863
zasiadali i biali i czerwoni.

Państwa zaborcze prowadziły polity-
kę gospodarczą i społeczną w zasa-
dzie sprzyjającą interesom ziemiań-
stwa, mimo to jednak ziemiaństwo pol-
skie stanęło po stronie ruchów naro-
dowo-rewolucyjnych Europy XIX-go
wieku, pociągając przed wszystkim wy-
walczy Niepodległość. Postawiło w
swej masie interes narodowy ponad in-
teresy klasowe. Nie upraszczajmy sobie
zbyt obrazu: istniały oczywiście kon-
flikty o charakterze społecznym, bo
zniknąć nie mogły, były one jednak
dla nas czymś drugorzędnym wobec
walki o Niepodległość. Cały naród był
przekonany, że sprawy ustroju społecz-
nego rozwiąże najlepiej sam, po od-
zyskaniu Niepodległości. Polski robotnik
i chłop stwierdził w roku 1920, że
tak właśnie myśli. Okazało się, że pro-
ces rozszerzania się narodu polskiego
na wszystkie warstwy społeczne zaini-
cjowany przez Konstytucję Trzeciego
Maja dopełnił się w okresie niewoli.

Wojciech ZALESKI.

CO SŁYCHAĆ W POLSCE

WSPÓLPRACA

O mawiając rozwój stosunków hand-
lowych ze Związkiem sowieckim,
"minister" handlu zagranicznego Kon-
stanty Dąbrowski zapewnił, że "współ-
praca z ZSRR jest źródłem wzrostu
znaczenia Polski".

Podane przez niego przykłady świad-
czą raczej o czym innym: o tym, że
gospodarka polska jest już całkowicie
uzależniona od gospodarki sowieckiej,
że Polska staje się kolonią sowiecką.

W ciągu ostatnich 5 lat obroty to-
warowe polsko-sowieckie wzrosły bli-
sko 3-krotnie. Polska zakupuje w Rosji
coraz więcej towarów. 80 proc. tkanin
bawełnianych wyrobionych jest z
surowca sowieckiego; produkcja hutni-
cza oparta jest w 70 proc. o dostawy
sowieckiej rudy hematytowej, w 80
proc. o dostawy sowieckiej rudy man-
ganowej, w 100 proc. o dostawy so-
wieckiej niklu. Co najmniej 2 spo-
ród każdego 3 samochodów czy trak-
torów używają w Polsce sowieckiego
paliwa. Polska przywozi ponadto z Rosji
wielkie ilości pszenicy, żyta i in-
nych zbóż — których w zasadzie mo-

głaby sama wyprodukować w dosta-
tecznej ilości.

Towarzysz "minister" nie omieszkał
nadmienić, że "bez radzieckiej doku-
mentacji, bez pomocy czołowych nau-
kowców i fachowców radzieckich nie
do pomyslenia byłaby realizacja planu
6-letniego". Dopiero sowieciarze zaczę-
li krzewić w Polsce wiedzę techniczną.

Nic nie ma za darmo: "Poza maszy-
nami i urządzeniami eksportujemy do
ZSRR, jako zapłatę za nasz import
wyroby przemysłu hutniczego, tkaniny,
węgiel i koks". Zaś za dokumentację
i "pomoc" fachowców "dostawami to-
warów, pochodzących z zakładów no-
wowybudowanych przy inwestycyjnej,
finansowej i technicznej pomocy Związ-
ku radzieckiego".

Należy podkreślić, że nikt nigdy i
nigdzie nie podał cyfr, które by ujawni-
ły, ile sobie Sowiety liczą za "pomoc"
i po jakich cenach Polska dostarcza
towary "w zapłatę". W praktyce rzeczy
stoją tak, że Polacy budują, przy
pewnej pomocy Moskwy, zakłady
przemysłowe, które potem pracują
jedynie i wyłącznie dla potrzeb

gospodarki sowieckiej. Jeśli się więc
mówi o "wzroście znaczenia", to chy-
ba o wzroście znaczenia wkładu pol-
skiego do gospodarki Sowietów.

CZY TYLKO PLAN?

Jak tam jest z gospodarką sowiecką,
— nas na tym miejscu nie obchodzi.
Lecz o gospodarkę polską musimy się
martwić. A powodów jest sporo. Jed-
nym z nich jest zdecydowanie, niere-
alność wszystkich tych znakomych
"planów", które dygnitarze reżymowi
opracowują w zaciszu swych warszaw-
skich gabinetów. Co z tego wychodzi?
Oto sama "Trybuna Ludu" — oficjal-
ny organ kompartii, przyznaje:

"Człowiek odpowiedzialny za to, co
się robi — wykonuje to, w co sam
nie wierzy, do czego nie ma prze-
konania, czemu jest zdecydowanie prze-
ciwny". Bo "z jakim sercem narzuca się
roboty człowiek, któremu narzuca się
sposób gospodarowania niezgodny z po-
trebą gospodarstwa, niezgodny z opi-
nią znajdującego warunki gospodarza?"

Pismo podaje charakterystyczny przy-
kład:

"Jedną z głównych przyczyn, przez
które niedobrze się dzieje, jest złe pla-
nowanie w produkcji rolniczej... Na
ostatniej naradzie kierowników PGR,
jeden z nich nie zgodził się na przy-
jęcie planu do wykonania, gdyż to co
mu kazali zasiał nie rodzi się od 6
lat, bo jest za zimny klimat. Agronom
na to powiedział, że "musi się urodzić".
Kierownik dowodził, że to jest
niezgodne z zasadami agrotechniki.
Agronom: "musi być zgodne, skoro
jest w planie. Trzeba się liczyć bar-
dziej z planem, a nie brać pod uwa-
gę, co się urodzi..."

Ze planowanie jest złe, zgodzimy się
chętnie; lecz nie zgodzimy się, by to
było główną przyczyną zła. 99 proc.
Polaków "jest zdecydowanie przeciwnych"
nie temu czy innemu reżymowi
wzrostu planowi, a wszelkim komunis-
tycznym poczynaniom bez wyjątku. I
cokolwiek reżymowcy poczują — za-
wsze okażą się w niezgodzie z opinią
"znającego warunki gospodarza!"

DROBNE POPRAWKI

Komuniści nie uznają teorii względ-
ności Einsteina. Lecz mają swoją
teorię, głoszącą, że pojęcia uczciwości
i prawdy są względne, że prawdziwe
jest to, co wygodne, a uczciwe to, co
korzystne. Teatr państwowy we Wrocławiu
wystawił przeróbkę sceniczną
głośnej powieści znakomitego amerykań-
skiego pisarza Teodora Dreisera
"Tragedia amerykańska". Jak dowia-
dujemy się z recenzji, autor przeróbki,
jakis Bazylewski, uznał za wskazane
ardziej poprawić, aby "uwypuklić je
go treść ideową". Jak? U Dreisera
bohater powieści, Griffiths, ginie
na krześle elektrycznym, skazany za
zabójstwo. W przeróbce — zamiast
nie go skazywać jest niewinny bezrobotny,
a zabójca żeni się z córką milionera
i robi zawrotną karierę. U Dreisera —
prokurator z całą energią domaga się
skazania Griffithsa, w przeróbce — re-
zygnuje z oskarżenia pod naciskiem
kapitałistów, oskarża z pasją niewin-
nego proletariatusa, a po jego skaza-
niu wygłasza przemówienie na cześć
amerykańskiej praworządności.

Tak, w dziesięć lat po śmierci, Dreiser
stał się komunistycznym agitator-
em. Dzięki paru drobnym "popraw-
kom", które uczynił, że teraz "sztuka
jest pozycją interesującą i godną
obejrzenia".

NIEMOŻLIWY

Warszawie odbył się proces nie-
jakiego Wilfrida Jopke, czynnego
pod okupacją hitlerowską w warszaw-
skim Gestapo. Jopke miał zeznać, że
"w 1943 roku stanął na czele specjal-
nego referatu do spraw NSZ. Na sta-
nowisku tym czuwał nad tym, aby
NSZ, zgodnie z porozumieniem zawar-
tym z gestapo przez kierownictwo tej
organizacji, prowadziły działalność
skierowaną przeciwko polskim orga-
nizacjom lewicowym. W tym celu Jopke
zorganizował wśród członków NSZ sze-
roki sieć agentów, poprzez których
wykręwał i likwidował osoby nie go-
dzące się z linią kierownictwa faszyst-
owskiej organizacji".

Podczas procesu Jopke ujawnił w ze-
znaniach szereg nowych, nieznanych
dotychczas "faktów". Stwierdził on
m. in., iż "jedną z komórek, kierowa-
ną przez oficera gestapo Birknera, u-
staliła miejsce pobytu komendanta
głównego AK Bora-Komorowskiego".
W tej sprawie zwrócono się do Głównego
Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy
(RSHA) w Berlinie, skąd jednak "na-
deszło zalecenie zabraniające aresztowa-
nia Bora-Komorowskiego".

Mimo posłusznego wyrecytowania
tych tak "cennych" dla komunistów
nieprzytomnych bredni, Jopke został
skazany na 15 lat więzienia. Co za nie-
sprawiedliwość!

A może sędziowie byli pod wrażen-
iem "tragedii amerykańskiej"?

W. J.

SEDNO SPRAWY

Dokończenie ze str. 1-ej.

Cały Zachód — i męzowie stanu i
opinii publiczna — wierzy uparcie
w możliwość doprowadzenia do "poko-
jowej koegzystencji" z blokiem so-
wieckim, a nawet w możliwość uzyska-
nia — w toku pertraktacji mających
na celu zapewnienie światu długotrwa-
łego pokoju — daleko idących ustępstw
na rzecz okupowanych krajów Europy
wschodniej. Bo przecie Rosja też —
sądzą na Zachodzie — gotowa będzie,
w imię pokoju, pójść na kompromis.

My uważamy, że "koegzystencja"
jest nierealną mrzonką. Lecz usiłujemy
to udowodnić na podstawie... we-
wnętrznego przekonania. Stąd — po-
mawianie nas o "złą wolę". A
przecież jest argument wprost nieod-
party, zwracający się wyłącznie do ro-
zumu, do logiki!

Przedstawiciele Zachodu przystępują
do negocjacji ze Wschodem jako repre-
zentanci zachodniej myśli państwowej
i widzą w dyplomatach sowieckich
przedstawicielach myśli państwowej Związ-
ku Radzieckiego, przedstawicielach pań-
stwa prowadzącego politykę mocarst-
wa. Proponują więc takie czy inne
konceptje pozwalające pogodzić inter-
es państw Zachodu z interesem pań-
stwa sowieckiego. I dziwią się, że dy-
plomaci moskiewscy je odrzucają,
choć są one dla bezpośredniego intere-
su państwa rosyjskiego najzupełniej
korzystne. Zapominają, że państwo so-
wieckie jest jedynie instrumentem dzia-
łania partii komunistycznej, narzę-
dkiem prowadzenia polityki, dążącej

nie do rozwoju i potęgi państwa so-
wieckiego, lecz do triumfu ideologii
komunistycznej. Lenin powiedział wy-
raźnie: "Rosja — to maszyna spiry-
tuszowa, na której podgrzewa się świa-
towa rewolucja".

Każda propozycja, choćby najbar-
dziej interesująca z punktu widzenia
interesu państwowego Sowietów, bę-
dzie więc nieuchronnie odrzucona, jeśli
nie sprzyja rozpowszechnieniu w ca-
łym świecie dialektycznego i historycz-
nego materializmu, komunistycznych
zasad gospodarczych i intrygacji so-
cjalistycznego realizmu, rozkwitowi bez-
boźnictwa i odrzuceniu moralności
chrześcijańskiej. Dotyczy to tak samo
krajów satelickich, jak i Rosji.

Trudno się dogadać, gdy każdy mó-
wi innym językiem, gdy punkty wyj-
ścia leżą w różnych zupełnie płaszczy-
znach.

Goź. Historia uczy, że "interes
państwowy" nigdy nie zdołał na-
tehnąć szerokich mas do wielkopom-
nych czynów, że natomiast dla idei —
nawet błędnej — ludzie umieją po-
święcić wszystko. Dla bardzo wielu, i-
dea komunistyczna, zwłaszcza w jej
rosyjskiej edycji, jest antypatyczna,
często — odrażająca. Lecz są ludzie
na Wschodzie i Zachodzie — a nawet
raczej na Zachodzie — którzy gotowi
są pójść dla niej na ofiarę życia. Na-
tomiasz podobnie jak w 1939 żołnierze
francuscy nie chcieli "mourir pour
Dantzig", tak dziś ani Francuzi, ani
Amerykanie, ani Anglicy nie zechcą
walczyć z zapalem ani o rynki zbytu,

ALBERT EINSTEIN

Dokończenie ze str. 1-ej.
niewspomiane. Stworzywszy teorię
względności, obalił mur jaki istniał
między fizyką mechaniczną (Newtona)
i elektromagnetyczną (Maxwella).
Udowodnił, że istnieje możliwość zama-
nieri na energię, znalazł wspólną miarę
dla dwóch wartości, uważanych za
niespójnierne.

Aby znaleźć swoją uniwersalną for-
mułę, musiałby jeszcze Einstein obja-
nić wewnętrzną energię jądra atomu.
Uważał, że ponieważ zjawiska fizyczne
zachodzą według niezłomnych
praw, to gdyby mu się udało znaleźć
formułę, która objęłaby również we-
wnętrzną energię jądra atomu, mógłby
nieomyślnie przewidywać ich przebieg.
Był zatem w dziedzinie fizyki deter-
minista, w przeciwieństwie do innych
uczonych Zachodu, którzy wyznają za-
sadę prawdopodobieństwa.

W myśl tej ostatniej zasady można
zbadać pewną ilość cech jakiegoś u-
kładu fizycznego, ale w miarę ich o-
kreślenia, inne stają się nieuchwytnie,
niepewne, co najwyżej prawdopodobne.
W ten sposób, przebieg zjawisk nie mo-
że być ściśle przewidziany, pozostaje
zawsze jakaś niepewność, jak gdyby
miejsce na jakiś czynnik niezbadany.

stanowi akcję o celach ograniczonych
(nie wymagający amerykańskiej inter-
wencji), a jaki należy uważać za pier-
wszy etap inwazji Formozy (które A-
merykanie zobowiązali się bronić).

STANY ZJEDNOCZONE. W Las Ve-
gas, w stanie Nevada, prowadzone są
w dalszym ciągu doświadczenia ato-
mowe. Ostatnio dokonano wybuchu, bę-
dącego najsilniejszym ze wszystkich
dotąd znanych. Obecni specjaliści byli
wprost przerażeni skutecznością wy-
próbowanej bomby. Wystarczyłoby sze-
ściu takich bomb, by całą Wielką Bry-
tanię obrócić w pustynię.

Amerkańskie ministerstwo obrony
przeprowadziło ciekawy eksperyment:
nieoczekiwanie wydało drogą radiową
rozkaz mobilizacyjny, nakazujący 400
tysiącom oficerów i podoficerów natych-
miast zgłosić się w swych jednostkach.
Ta próba mobilizacji alarmowej wy-
padła bardzo pomyślnie. Wykazała ona,
że w wypadku nagłej potrzeby A-
meryka będzie w stanie zareagować
zbrojnie bez najmniejszych zwłok: w
ciągu zaledwie 2 godzin, około 90 proc.
rezewistów zameldowało się w swoich
oddziałach.

Ta teoria prawdopodobieństwa, a nie
teoria pewności przewidywanego prze-
biegu zjawisk, panuje powszechnie
w nauce zachodniej.

Einstein się z nią nie zgadzał. Jego
pogląd podzielany był przez uczonych
wschodnich, którzy jego zasadę deter-
minizmu zjawisk fizycznych przeno-
sili również na zjawiska społeczne
uważając, że ich przebieg również pod-
lega nieubliwanym prawom.

Czy sam Einstein szedł tak daleko?
Trudno na to odpowiedzieć. Należał
on na pewno do umysłowych, które nie
zasklepiły się w jednej dziedzinie, na
wet tak obszernej jak dziedzina jego
prac naukowych. Był to człowiek, do
którego można było na pewno zastoso-
wać powiedzenie: "Człowiekiem jest-
em, nie co ludzie nie jest mi obce".
Dał tego dowód w całym szeregu wy-
stąpień, zwłaszcza w obronie wolności
ludzkiej. Będąc zasadniczo determinis-
tą, zastanawiał się na pewno i nad
znalezieniem formuły, która powinna
rządzić działalnością ludzką.

W swoim "Oredziu o sprawach lud-
skich" Einstein mówił: "Wszyscy ludzie
powinni by w swoim postępowaniu kie-
rować się tymi samymi zasadami, a
te zasady powinny być takie, aby,
gdy się je zastosuje, zapewniły w moż-
liwie najszerszym zakresie poczucie
bezpieczeństwa i zadowolenia oraz
możliwie najmniejszą ilość cierpienia".
A dalej: "Ta koncepcja stawia ponad
wszystko jeden wymóg: aby każda
jednostka miała swobodę rozwinięcia
swych możliwości, które w niej mogą
tkwić ukryte. Tylko w ten sposób jed-
nostka może osiągnąć zadowolenie, do
którego ma słuszne prawo, i tylko w
ten sposób wspólnota ludzka może o-
siągnąć najwspanialszy rozwój. Bo
wszystko, co jest istotnie wielkie i po-
zostawiające trwałą pamięć, jest two-
rzone przez jednostkę, która może pra-
cować swobodnie. Ograniczenie jest u-
zasadnione tylko w takim zakresie, w
jakim może ono być niezbędne dla za-
pewnienia bezpieczeństwa istnienia".
I wreszcie, w zakończeniu: "Czy mógł-
by on (człowiek) przesiąknąć idea-
łem) pozostawać biernym lub nawet
tylko obojętnym, gdy gdzieś w świecie
ludzie niewinni są brutalnie przesła-
dani, pozbawiani praw i nawet mor-
dowani?"

Jeżeli więc Einstein wierzył w moż-
ność znalezienia formuły, która rzą-
dziłaby działalnością ludzką, to dale-
ką ona była na pewno w jego rozu-
mieniu od formuł stosowanych przez
deterministów wschodnich.

M. POMIAN.

ani o uratowanie wkładów banko-
wych, ani nawet — o poszanowanie
paragrafów Karty Narodów Zjedno-
czonych.

Półki Zachód w sporze ze Wschodem
będzie przybierał postawę kupiecką i
prawniczą — nie uzyska przewagi. Fa-
ryzeusze nie mają szans w dysputach z
prorokami. Chcąc zwałczyć ideę, trzeba
jej przeciwstawić ideę mocniejszą,
bardziej pociągającą, bardziej szlachet-
ną. Chcąc zwałczyć ideę materialis-
tyczną, nie można jej przeciwstawić
podobnej jak kropła wody idei "pro-
sperity", a jedynie ideę idealistyczną,
ideę moralną.

Ostrożny, zbyt ostrożny Zachód nie
umie się na nią zdobyć. Bo podnosząc
sztafard sprawiedliwości i miłości bliź-
niego — nie mógłby się już spokojnie
pogodzić z istnieniem obozów pracy
przymusowej, z uwiezieniem kardyna-
łów i biskupów, z torturowaniem nie-
winnych w lochach przeróżnych bez-
piek, z haniebnym wyzyskiem chłop-
a i robotnika, nie mógłby położyć krzy-
żyka na wszelkiej Katyńce.

Czy jednak przejście od polityki czy-
sto defensywnej do polityki zdecydowa-
nie ofensywnej nie prowadzi nieu-
niknięcie do wojny grożącej nieobli-
czalnymi nieszczęściami całej ludzko-
ści? Bynajmniej! Nie żyjemy już w e-
pocę pochodów krzyżowych i wojen re-
ligijnych. Nie żyjemy już w epoce,
kiedy jedynie starcie zbrojne może dać
tej lub innej stronie zwycięstwo. Gdy-
by Zachód do swej niewątpliwie jesz-
cze przewagi militarnej i ekonomicz-
nej dodał bezapelacyjną przewagę i-
deologiczną i moralną, jego autorytet,
jego siła oddziaływania stałyby się tak
wielkie, że stosunek sił przechyliły
się na jego korzyść w sposób zasadni-
czy: Kreml musiałby, chcąc uniknąć
katastrofy, przyjąć wszystkie poddyk-
towane mu warunki. Miałyby przeciw-
niego blok całej ludzkości, dzisiaj
rozdzielonej żelazną kurtyną.
Wiktor JUNOSZA.

Jan M. Kreutz w Europie

Przez kilka dni bawił w Londynie p.
Jan M. Kreutz, prezes Komitetu Skar-
bu Jedności Narodowej na stan Michi-
gan w Detroit, a jednocześnie Gene-
ralny Sekretarz organu koordynujące-
go współpracę Komitetów Skarbu Je-
dności Narodowej w Stanach Zjedno-
czonych. Stanowisko sekretarza ge-
neralnego, na które powołano prezesa
Kreutza, ustanowiono podczas zjazdu
przedstawicieli Komitetów Jedności
i Skarbu Jedności Narodowej, odbyto-
go w Detroit w dniach 2 i 3 kwietnia
bież. roku.

Prez. Kreutz odbył w Londynie sz-
ereg konferencji z gen. W. Andersem
i innymi przedstawicielami Głównej
Komisji Skarbu Narodowego. Omówio-
no i ustalono szereg zagadnień zwią-
zanych z organizowaniem nowych Ko-
mitetów Skarbu Jedności Narodowej i
ujednoczeniem działalności Komite-
tów.

Z Londynu prez. Kreutz udał się do
Paryża, gdzie wzięł udział w charak-
teryście gościa w walnym zebraniu Syn-
dylatu Dziennikarzy Polskich we Fran-
cji, a następnie odbył dłuższą rozmowę
z mjr. M. Czarneckim, wiceprezesem
Federacji P.O.O. i prezesem SPK
we Francji, z ks. F. Kaszubskim, re-
dakтором "Polski Wiernej", i dr St.
Paczynskim, redaktorem "Syreny" i
wiceprezesem Skarbu Narodowego we
Francji.

Prez. Kreutz zamierza udać się do
Hiszpanii, by na miejscu zapoznać się
z pracą radia polskiego w Madrycie.

W dwudziestą rocznicę zgonu Pierwszego Marszałka Polski
i Naczelnika Państwa,

JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

odbędzie się

UROCZYSTA AKADEMIA

w Domu Kombatanta Polskiego w Paryżu,

w dniu 12-tym maja o godzinie 20 m. 30.

Przed południem tego samego dnia, o godzinie 11-tej, odpra-
wione zostanie nabożeństwo żałobne w Kościele Polskim.

Na obydwie te uroczystości Komitet uczczenia pamięci Józefa
Piłsudskiego zaprasza serdecznie wszystkich, którym droga jest
Jego pamięć.

ZŁE TRADYCJE

dokończenie ze str. 1-ej
gruncie rzeczy niczym innym, jak powtórzeniem "zakrepienia k ziemi" z XVII wieku i utrwalaniem systemu pańszczyźnianego, wprowadzonego przez carów, od Piotra I do Mikołaja I. Na każdym kroku można by mnożyć wzory dawne i współczesne przykłady. Mo że jednak zadziwi niejednego związek między przeszłością rosyjską a najnowszą polityką agrarną Chruszczowa.

Po roku 1819 zmienny umysł cara Aleksandra I podległ wpływowi tepego i bezmyślnego inicjatora "kolonii wojskowych", Arakczejewa. Kolonie te, założone w pustych podówczas obszarach europejskiej Rosji, miały na widoku głównie cele oszczędnościowe. Osadzona tam z rozkazu władz ludność otrzymała na zamieszkanie sztucznie założone koszarowe osiedla i przymusowo obrabiała przydzieloną im ziemię; poza tym jednak odbywała równie przymusowo, wraz z założonymi rodzinami, służbę wojskową. W ten sposób, jak stwierdza obiektywny tych czasów historyk, "utworzono 138 batalionów i 240 szwadronów... Budowie, uprawy były traktowane jako zajęcia frontowe. Odwadnianie moczary, budowanie drogi i mosty... Kolonie, w których osiedlono około miliona ludzi, były jakby miastami termidów i nosiły charakter karnych twierdz. Nieszczęśliwcy, którzy się raz dostali w ten bezlitny koloniat, zaprawdę błagali choćby o częściowe zapłodzenie swego losu... Gdy wybuchyła niepokoję, Arakczejew objawiał swe przynioły karta..." (Gitermann).

Czyż nie widzimy tu przed sobą prekursora "agrargorodów" w wydaniu Chruszczowa, z "postępem" wieków udoskonalonym?

W traktowaniu narodów podbitych można odnaleźć równie wyraźne ślady tradycji. Dzisiejsze gospodarze eksploatacyjne Polski jest tylko udoskonalonym wznowieniem metod zastosowanych do autonomicznego Krolestwa w latach przed powstaniem listopadowym: za swoją pół-niepodległość Polska zmuszona była wówczas drogo i bezustannie płacić. Z mniejszymi narodami, jak wiadomo, Związek sowiecki robi sobie daleko mniej ceremonii. I

Z załobnej karty

S.p. Mieczysław ARENDARSKI.

W Maroku zginął 19 marca br. w tragicznym wypadku samochodowym inż. Mieczysław Arendarski, były żołnierz 2 DSP, internowany w ciągu wojny w Szwajcarii. Sp. Mieczysław Arendarski pracował w Maroku jako kierownik kopalni manganu Cie Minière d'Agadir, spółki akcyjnej, kierowanej przez Polaków i zatrudniającej sporą ilość polskich techników.

Listy do Redakcji

PRZYKŁAD DO NAŚLADOWANIA
Szanowny Panie Redaktorze,
Z radością pragnę zawiadomić, że właśnie wysłałem mandatem pocztowym sumę 2.000 fr. tytułem pokrycia zaległej i bieżącej prenumeraty "Syreny". Jeśli ta kwota pokrywa moje zobowiązanie z nadwyżką, to proszę tę nadwyżkę przekazać na Skarb Narodowy. Gdyby natomiast była za mała — proszę mnie powiadomić a natychmiast wysłać resztę.

Równocześnie proszę o poinformowanie mnie w jaki sposób mogłabym regularnie przekazywać składki na Skarb Narodowy. Od lutego b. r. powodzi mi się trochę lepiej. Chciałabym więc wiązać się należycie ze swych obowiązków wobec Ojczyzny.

Łączę wyrazy poważania.
Carignan. M. B.

* * *

SPROŚTOWANIE
Szanowny Panie Redaktorze,
Jak się dowiaduję, p. Michał Sokolnicki w liście do redakcji "Syreny"

tutaj jednak znajdziemy z łatwością uderzające podobieństwem precedensy.

W dobie kampanii kaukaskich, od dziesiątka Paskiewicza w 1828-29 począwszy, stosowane były, przeciw powstającym plemionom, środki obecnie li tylko udoskonalone: zbiorowa odpowiedzialność mieszkańców, niszczenie całych osiedli, porywanie i przesiedlanie ludności. Po ostatecznym zwycięstwie bohaterów tych górskich narodów Szamila, w latach sześćdziesiątych, ewakuowano z czarnomorskiego wybrzeża całość plemienną Czerkiesów, zmuszając ich do przesiedlenia w głąb innych krajów muzułmańskich i zaludniając ich ziemie i osiedla przyuczonymi do ślepego posłuchu kozakami. Z postępowaniem czasów też same środki, w skuteczniejszej formie, zastosowali bolszewicy. Od czasu wywiezienia w 1940 półtora miliona ludzi z zagarniętej Polski ten rodzaj najazdu, połączonego z rabunkiem i wyniszczeniem, wprowadzono jako stałą reguła postępowania. Doprowadzono ją do szczytu sprawności i bezwzględności w 1944 r. w stosunku do Czezeńców, Inguzów i Karaczajów północnego Kaukazu, w 1946 r. w stosunku do Tatarów na Krymie, w tychże powojennych latach względem znacznej ilości Bałtów. Ogólna cyfra wysiedleńców z tych krajów oblicza się na ponad trzy miliony ludzi — większość ich wypędzono w warunkach urągających ludzkości, w epoce gdy Narody Zjednoczone rozprawiały uczenie o prawach człowieka. Tak realizowane były w rozmiarach, doprowadzonych do potworności, przedsięwzięcia wypróbowane przed wielu laty, po powstaniach, celem zniszczenia narodu polskiego. Naśladownictwo przeszło wzór, uczniowie bolszewicy prześcignęli daleko carską żandarmerię i ochranę.

Powyżej uczyniono porównanie między rewolucją francuską a rosyjską, między przewrót w ustroju obu krajów a ich równoległym powrotem do tradycji, wymaga uzupełnienia. Francja rewolucyjna i cesarska wróciła do linii zasadniczych swojej dawnej polityki, zarówno w tym, co było złe, jak w tym, co było dobre, w przetrzaskach i błędach, podobnie jak w chwale i idealach; ale ukoronowała dokonany przewrót ustanowieniem majestatu prawa. Rosja, wchodząc z powrotem na tory swej ciemnej przeszłości, odszukała i odnowiła ze swych tradycji — najgorsze. Wybrała nie poświęcenie rewolucjonistów, lecz mściwe opętanie władców. Wzięła za hasło nie rozpacze liwe wołanie dekabrystów o "prawo... którego brak jest straszliwym nieszczęściem Rosji" (Kachowski do Mikołaja I, 1826), lecz aroganckie maksymy dawnej i nowej rosyjskiej biurokracji, twierdzącej że "prawa są tylko dla poddanych, nie dla naczelstwa"

twierdzi, że "zostałem zwolniony karnie ze swego stanowiska w październiku 1922 i orzeczeniem sądu wojskowego zmuszony do ustąpienia z wojska" za "fałszywe donosy i paszkwile". Uprzejmie proszę o łaskawe ogłoszenie następującego sprostowania:
Twierdzenia p. Michała Sokolnickiego są całkowicie bezpodstawne. Ze sta nowiska attaché wojskowego w Helsinkach zostałem odwołany dla zajęcia innego stanowiska w Sztabie Głównym. Nie było żadnego postępowania sądowego przeciwko mnie, ani też żadnych zarzutów o rzekome donosy i paszkwile mi nie uczyniono. Z czynnej służby wojskowej zostałem zwolniony na własną prośbę w grudniu 1923 r. na skutek powołania mnie na stanowisko naczelnika wydziału polityczno-prasowego w Prezydium Rady Ministrów przez ś. p. Premiera Władysława Grabskiego.
Z poważaniem
Adam Romer.

London, 19. 4. 1955.

(Beckendorf do Delwiga, ok. 1833), że "prawa są po to, by ochraniać państwo przeciw indywiduum, a nie indywiduum przeciw państwu" (Wyszynski wedy. opowiadania amb. Catroux, 1947).

Wznowiła tedy Rosja bolszewicka, podobnie jak niegdyś Francja rewolucyjna, dawne tradycje: ale wybrała tradycję zła. W przeszłości swojego narodu odnalazła tylko to, co mogło posłużyć jej wiadomom do zbrodni zamierzonej przeciw ludzkości.

Michał SOKOLNICKI.

Ryszard KIERSNOWSKI

Na wyzwolenie Wilna

Rocznica — powiadają, Rocznicom wierszy trzeba.
Bo wie pan — akademie. Dzieciom do deklamacji.
A dzieci oczystego nie kosztowały chleba,
Bo dzieci już wsiadły gdzieś na angielskiej stacji.

Więc co powiedzieć dzieciom? Czy znowu przez kościoły
Przewadzić do Katedry, jak stary cicerone,
By wreszcie gdzieś na Zamku stanęły sobie kolemi
I by mówili „WILNO” w inną już patrząc stronę?

Czy śpiewać? Czy zasmucać? Czy śmieszyć? Czy wspominać?
Czy cienie królów wołać i dzwonić o panczerze,
Czy ot, poprostu klęknąć — i w imię Ojca, Syna
Uczyć ich tak przeszłości, by stała się pacierzem?

Kiepski ja nauczyciel. Więc do Londynu wracam.
I mówię: „wiecie dzieci, znam takiego pana,
Który to jedno słowo — króciutkie słowo praca
Codziennie w Wilno zmieniał. Gdy tylko wstał. Od rana”.

Dzwonił. Po ludziach chodził. Stukał i przypominał.
Wilno mu w tym Londynie wciąż sen spędzało z powiek —
Jedni szli na zabawę, a inni szli do kina —
On tylko szedł do Wilna. Taki to był już człowiek.

„Wie pan” — powtarzał wszędzie — „myślimy o rocznicy.
Trzeba nam znów przypomnieć o wyzwoleniu Wilna.
Bo to już, drogi panie, nie tylko ci Anglicy.
Nasi zapominają. Więc to jest sprawa pilna”.

I właśnie ta rocznica. I tu się gubi wątek.
Wilno odżywa nagle przy Westminsteru sianach —
Ale już nie ma tego, kto temu dał początek.
Zabrakło nagle dobrych oczu starszego pana.

Tu się zaczyna „story”. Dla dzieci to „sensation”.
Pożar w centrum Londynu. Patrzcie dym niebo kreśli.
I już nazwiska w prasie. Dziwne i „niebutejsze”.
Z piętego piętra kogoś strażacy w ogień znieśli.

I nagle słowo „Wilno” błysnęło przez płomienie.
Rzuciło garścią iskier, powiało pył gorący.
Aby się znowu okrył smutnym Hyde Parku cieniem
I zgasnął jak gromnica przy łożu konających.

To nie jest już historia odległa i nieznaną,
To nie jest tylko słowo spowite w legendę —
Ale to smutna „story”. „Bad luck” siwego pana,
Który wędrowki swojej nie skończył „Happy End”em”.

Może ta śmierć londyńska w głębi dziecinnej duszy
Zwiąże się mocnym węzłem z imieniem tego miasta,
Którego zaden potop w nas nigdy nie zagłuszył.
I Wilno wszędzie dziećmi. I dziećmi będzie wzrastać.

Tymczasem gdzieś pod Wilnem — daleko od Londynu
Zjawia się jakieś cienie w pobliżu kurhanu,
Policzą znowu wszystkich — kto padł i kto zaginął
W trzynastym, sławnym pułku wileńskich ułanów.

I przyjmą do szeregów starszego oficera,
Wygnańca z obcej ziemi. O nic nie będą pytać.
Trąbka im na alarm zagra. I wtedy, w leśnych szmerach
Dojadą swoich koni i ruszą z kopytami.

O chwilo wyzwolenia — już pedzą ulicami —
I tylko serca łomot... To wiatr tak hula w polu.
A jednak słychać tętent... Ułani, ułani,
Ci nasi, ci najbliżsi — z pierwszego patrolu!

A potem — znowu cisza. Pierzcha tajemna zjawia,
Oczy znów patrzą w pustkę, skroni wsparta na dłoń...
I tylko gdzieś na boskich, niebieskich odprawach
Słychać odwieczny okrzyk: „POLACY, DO BRONT”!

Jakiś niebieski skryba troszczący się o to
Anielskim kreśli piórem w złoto zdobne zgłoski:
Ze przyszedł prosić Boga o nasz Dzień Powrotu
Stary Ulan wileński. Porucznik Chełchowski.*)

* S. p. Eugeniusz Chełchowski, prezes Zarządu Głównego Związku Ziemi Północno-Wschodnich R. P. zmarł przeszło rok temu w Londynie śmiercią tragiczną, naskutek zatrucia gazami w czasie pożaru gmachu, w którym mieściło się biuro Związku. Czytelnicy "Syreny" z pewnością pamiętają wspaniałe artykuły "Lubicza"; był to pseudonim Eugeniusza Chełchowskiego.

WIELKA MANIFESTACJA W LILLE

B.D.I.C

W związku z manifestacją hołdowniczą na cześć poległych ochotników Polskich Sił Zbrojnych we Francji i żyjących żołnierzy Armii Polskiej, którzy, jako pierwsi, wyruszyli przed 15-tu laty do obozu w Coetquidan, zorganizowaną w dniu 22 maja b. r. w Lille, Zarząd Główny Centralnego Związku Polaków we Francji wydał następującą odezwę do Polaków we Francji:

RODACY!

Centralny Związek Polaków we Francji, jako następca organizacji naczelnej Wychodźstwa Polskiego przed wojną, organizuje w niedzielę 22 maja 1955 w Lille manifestację związaną z 15-letnią rocznicą wymarszu pierwszych ochotników synów emigrantów — do obozu Wojska Polskiego w Coetquidan.

RODACY!

W chwili obecnej, kiedy Kraj nasz pod okupacją sowiecką nie może wyrazić swych prawdziwych uczuć w uczciwie najsławniejszy z porównawczych patriotycznych Wychodźstwa Polskiego we Francji, porywu który pozwolił śp. Gen. Władysławowi Sikorskiemu odzwolnić na wolnej ziemi francuskiej Polskie Siły Zbrojne — na nasze barki bierzemy manifestację hołdowniczą dla pierwszych ochotników do Armii Polskiej we Francji.

Wychodźstwo Polskie we Francji zdało w roku 1939 egzamin miłości Ojczyzny, na zew Związku Polaków dało przeszło 60.000 swych synów w szereg Armii Narodowej, by przy boku Francji prowadzić walkę o sprawę najświętszą — sprawę wolności Rzeczypospolitej i świata.

RODACY!

Wychodźstwo Polskie we Francji nie szczędziło ani mienia, ani krwi. Ci, którzy zdolni byli do walki zbrojnej, poszli pod sztandary oczyste, ci zaś, którzy nie mogli walczyć oraz zmobilizowani do przemysłu wojennego — szli z ofiarną pomocą pieniężną. Kupiectwo i rzemiosło polskie wzięło w tej akcji wybitny udział. Pozwoliło to związkowi Polaków przekazywać Gen. Władysławowi Sikorskiemu pół miliona franków miesięcznie, co na ówczesne stosunki było kwotą bardzo poważną, przesłaną na fundusz dyspozycyjny Naczelnego Wodza.

RODACY!

Wzywamy wszystkie organizacje patriotyczne ze sztabami, wszystkich b. ochotników Polskich Sił Zbrojnych we Francji i wszystkich Polaków do wzięcia gremialnego udziału w tej manifestacji, która będąc hołdem dla poległych, będzie zarazem przypomnieniem wkładu polskiego do drugiej wojny światowej i zwycięstwa oraz drogowskazem dla naszej młodzieży i przyszłych pokoleń, przed którymi z pewnością otworzy się jeszcze droga walki o Niepodległość i Wolność Ojczyzny.

Wszystkie związki kombatanckie i Federacja P.O.O. na czele, związki młodzieżowe z Sokolstwem, Harcerstwem i KSMP, wszystkie organizacje oraz tych wszystkich, którzy pragną złożyć hołd poległym w walce o świętą sprawę, wzywamy do przybycia do Lille w niedzielę 22 maja o godz. 8.30 do kościoła St. Etienne, rue Hospital Militaire. O godz. 9.30 pochód do pomnika poległych i złożenie wieńca, w asyście władz cywilnych i wojskowych.

Zarząd Główny Centralnego Związku Polaków we Francji.

Walny Zjazd C.Z.P.

Zarząd Główny Centralnego Związku Polaków we Francji podaje do wiadomości Organizacji członkowskich, Okręgów i Komitetów Towarzystw Miejskowych, że Walny Zjazd CZP odbędzie się w niedzielę 22 maja 1955 r. w Domu Kombatanta w Lille — 107, rue Royale.

Równocześnie CZP organizuje manifestację hołdowniczą na cześć poległych ochotników Polskich Sił Zbrojnych we Francji i żyjących żołnierzy Armii Polskiej, którzy przed przeszło 15-tu laty wyruszyli pod sztandary oczyste do obozu w Coetquidan.

Zarząd Główny CZP wzywa wszystkie organizacje niepodległościowe i wszystkich Polaków do przybycia w niedzielę 22 maja do Lille, gdzie w kościele St. Etienne — rue de l'Hôpital Militaire — zostanie o godz. 8.30 odprawiona Msza św. Po nabożeństwie uformuje się pochód ze sztabami, który wyruszy przed pomnik poległych, gdzie nastąpi złożenie wieńca w asyście przedstawicieli wojska i państwowych władz francuskich.

Otwarcie Zjazdu CZP nastąpi o godzinie 10.20; obrady otworzy i gości powita prezes CZP p. Franciszek Kędzia.

wionym go kraju były nam dużym krępieniem moralnym. Niebawem miało nadejść jeszcze większe.

JAK

ZA PIERWSZYCH CHRZEŚCIJAN

Na placu tymczasem wrzako już życie gromadzi się.
Rozpoczęto od spisu zarówno mających, jak i nie mających powiązania z wojskiem.

Wojsko nasze bowiem — jeszcze jedyna taśma, śmiało rzecz można — złota karta w jego dziejach; ono i tylko ono było nadzieją, deską ratunku dla tysięcy zesłańców. Odejmując sobie, jak to się mówi, od ust, wyrzuciło od głodu i chłodu, od wody i tyfusy, a wreszcie wywoziło z bolszewickiego piekła ogromną rzeszę rodaków wraz z dziećmi.

Dalej, w miarę możliwości i usteępujących ze strony NKWD, troszczono się o zdobycie strawy ciepłej oraz ciepłego kąta dla najbardziej potrzebujących.

Niektórzy starali się na własną rękę znaleźć bodaj najniebezpieczniejsze miejsce — zawsze było to lepsze od gniazda na placu pod gołym niebem. Spora jednak liczba zesłańców trwała dalej w śniegu i błocie. Tym przede wszystkim i na gwałt trzeba było dostarczyć także krzącej strawy duchowej.

(dokończenie nastąpi)

Józef RELIDZYŃSKI.

3) Była to jedna z owych rzadkich chwil w życiu ludzkim, gdy nawet w najlichszym człowieku i choćby na blysk sekundy można podpatrzeć wewnętrzne przeobrażenie się, czy przemienienie; gdy nagle budzi się w tym człowieku głos obcy mu i nieznanym, a dziwnie słodki i przemożny...
A pieśń płynęła coraz głośniejsz i śmielej.
Ledwie ucichła pieśń serdeczna, a już zerwała się nowa:
"Kto się w opiekę..."
Teraz już śpiewał cały obóz.
Śpiew rósł, ogromniał. Splatał się z dymem ognisk sowieckich i, jak gdyby potężny ptak o szych skrzydłach, wzbijał się w przestworza.
I oto, gdy przebrzmiały ostatnie tony pieśni i plac zaległa cisza, spłynęły dobre anioły i strzegły snu skulonych w błocie i na śniegu ludzi.
Ale, tajemnych wyroków Bożych stróż i wykonawca, bledszy od księżycowego promienia, cichszy od szelestu skrzydeł nocnego ptaka, Anioł Śmierci sięgnął i tutaj po mroczne żniwo.

Jakoż zdarzyło się, że jedna z matek, zdjęta nagle trwogą, zbudziła się w nocy i w ramionach znalazła martwego niemowlę.
Wyrosła znów mała mogiłka, niby kopczyk graniczny polskiego tułactwa...
Za nią poszły inne.

KRUSZEJĄ SERCA

Nazajutrz od samego rana — wyjątkowo, sowieckim zwycięzcom — nie

Józef RELIDZYŃSKI

BUNT W FARAABIE

w nocy, rozpoczęło się dalsze śledztwo.

Znów prośbą i groźbą starano się zmusić nas do pomazzerowania na przystań, gdzie, podobne do olbrzymich aligatorów z rozdzianymi paszczami, czekały nieosłonięte złowieszcze barże.

Próbowano sterroryzować zesłańców, wpuszczając na plac ciężarowe auta, potracając ludzi, porywając rzeczy, ryząc przez głośniki jakieś rozkazy i po grózkach.

Wszystko daremnie. Ludzie stali, a raczej leżeli murem, tu i ówdzie rozwalonym, ale trzymającym się krzepko. Znów więc poszły w ruch telefony i telegramy do Moskwy i z powrotem.

W rezultacie, jako pierwsze wywalczono ustępstwo, po tragicznym wypadku zamarczenia dziecka na pierśsi matki, otrzymaliśmy zezwolenie na rozpalenie ognisk.

Po sowiecku, na tym się skończyło. Nie zatroszczono się nawet skąd ma my wziąć suchego drzewa na opał. Tymczasem nie było to bynajmniej łatwe zadanie, zważywszy, że wszystko dokoła tonęło w błocie, bądź w mokrym śniegu.

Wślano "rekonesansę" buntowni-

ków, korzystając ze zmniejszonej czujności, a może częściowo i patrznięcia przez palce ze strony "wart nieprzyjacielskich", rozpełzły się po okolicy. Nie można powiedzieć iżby wróciły z próżnymi rękami. Wręcz przeciwnie — miały już w tej sprawie pewne doświadczenie z dawniejszych wypraw sybirskich...

Jak się zdaje, płoty okoliczne zostały przy tym wybitnie uszczuplone... coż kiedy drzewo było mokre, dymiło tylko i nie chciało się palić.

* * *

Pamiętam tutaj znów pewne zdarzenie — późniejsze blaha, które jednak świadczy, że człowieczeństwo nie jest przywilejem jednostek czy narodów, lecz można je odnaleźć czasem w środowisku, najmniej podejrzany o ludzkie serce.

Oto jeden z wartowników, młody chłopak o szerokiej mongolskiej twarzy i chmurnym spojrzeniu, początkowo przyglądający się obojętnie jak ktoś raż z naszych towarzyszek niedoli morduje się nad rozpaleniem ognia, — raptownie uśmiechnął się od ucha do ucha, z przyzwyczajenia zlustrował otoczenie, po czym kopnął w stronę

starej kobiety spore naręcze chrustu ze słowami: "Na, bier!" 5)

W ślad za nim poszło kilku innych. Błogosławione suche drewno zaczęło kłóżyć po placu. Tu i tam strzeliły ogniska, ni to złociste paprocie w noc świętojańska.

Zaraz też odezwały się i co czulsze serca niewieście; w miasteczku już zwiędziano się o farabskim obozie.

Początkowo jedna, następnie kilka i kilkanaście babulek sowieckich zrazu nie miało i bokami, potem — wobec zgola niebieszewickiego braku czujności wart — wprost i otwarcie podrzuciły nam chrustu, a poniekąd do dała do niego to kawałek czerstwego chleba, to znów słoniny, wprawdzie zjechała, zawsze jednak... "czym chata bogata"... same one nie jadły lepiej.

Oczywiście, wobec potrzeb obozu i wyczerpujących się z dnia na dzień zapasów, była to kropla w morzu. Gło dowaliśmy i marzliśmy w dalszym ciągu, ten i ów gorączkował; wśród dzieci wybuchła odra, która pochłonięła niejedną ofiarę.

Jednakże wspomniane odruchy ludzkiego miłosierdzia w tym jakże pozba

5) Masz, bierz!

Zarządy Główne Centralnego Związku Polaków we Francji i Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny zwracają się z gorącym apelem do wszystkich swych organizacji członkowskich o jak najliczniejszy udział — ze sztandarami — w obchodzie święta 3 Maja w Lille.

Obchód Konstytucji 3 Maja jest dzisiaj w Polsce zakazany. Obowiązkiem Emigracji jest podkreślenie tego ważnego dnia w dziejach Rzeczypospolitej. Toteż nikogo nie powinno zabraknąć na manifestacji 3-majowej w Lille.

Nauka języka polskiego

Komitet Wykonawczy Komisji Szkolnej w Paryżu podaje do wiadomości, że lekcje języka polskiego odbywają się, na terenie Paryża, przy następujących francuskich szkołach powszechnych:

1) Szkoła przy 77, Bld de Belleville (metro Belleville), gdzie nauka je-

zyka polskiego odbywa się w każdy czwartek od godz. 8,30 do 12. Tam powinny uczęszczać dzieci polskie z 9, 10, 11, 12, 18, 19 i 20 dzielnicy Paryża jak również ze wschodnich jego okolic;

2) Szkoła przy 17, rue Vigée-Lebrun (metro Pasteur), gdzie nauka języka polskiego odbywa się w każdy czwartek od 8,30 do 12 i od 14 do 18-ej. Powinny tam uczęszczać dzieci polskie z 13, 14, 15 i 16 dzielnicy Paryża oraz jego południowych okolic.

Podając powyższe do wiadomości, Komisja Szkolna wzywa rodziców polskich, aby umożliwili swym dzieciom poznanie języka ojczystego.

Komitet Wykonawczy Komisji Szkolnej w Paryżu składa tą drogą podziękowanie tym wszystkim Rodakom, którzy bądź finansowo, bądź bezinteresowną pracą pomogli w zorganizowaniu balu, który się odbył w dniu 10-go kwietnia br. w Merostwie 11-ej dzielnicy Paryża.

Całkowity dochód z tej imprezy przezznaczony jest na kolonie letnie dla polskich dzieci.

OSTRICOURT. — 3 kwietnia odbyło się walne zebranie okręgu Ostri-court Zw. POWN. Wybrano zarząd w składzie następującym: prezes Józef Komin, 426, cité Cornuault, Evin-Malmalson (P. de C.); wiceprezesi Henryk Nowak i Józef Jakub; sekretarz Andrzej Banaszak, 10, cité Corde-rie, Aubry (Nord), zast. sekret. Piotr Jasiak; skarbnik Józef Mika, 14, cité du Bois, Leforest (P. de C.); kom. rew. Stanisław Smyk i Franciszek Chojnacki.

3-ci Maj w Les Ageux

Polskie Gimnazjum-Liceum Les Ageux obchodzić będzie w b. r. święto narodowe 3 Maja we wtorek, dn. 3-go maja, według następującego programu:

- 1) rano, o godz. 9, uroczyste nabożeństwo w kościele Les Ageux;
- 2) przed poł., o g. 10,30 — Poranek 3-majowy, na który złożą się: a) prze-mówienie i recytacje młodzieży szkolnej, b) odegranie w całości opery Moniuszki "Halka" (z płyt);
- 3) po południu, od godz. 15, gry i zabawy sportowe, w tym narodowy bieg naprzelaz;
- 4) wieczorem — ognisko drużyny harcerskiej i szkoły.

Specjalnych zaproszeń się nie wysyła. Rodzice, opiekunowie młodzieży oraz przyjaciele i sympatycy szkoły będą bardzo mile widziani.

Dyrekcja.

TROYES. — Zarząd Zw. Rez. i b. Wojskowych zawiadamia, że zebranie, które miało się odbyć jak zazwyczaj w czwartą sobotę miesiąca, a z powodu nieprzewidywanych przeszkód nie odbyło się, odbędzie się w piątą sobotę tegoż miesiąca, t. j. 30 kwietnia o godz. 20,30. Prosimy o punktualność.

Zjazd Zw. Rezerw. i b. Wojskowych

W niedzielę, dn. 24 kwietnia br. odbył się w Domu Kombatanta w Lille, Walny Zjazd Zw. Rez. i b. Wojskowych, najliczniejszy i najbardziej zasłużony przez swoją nieskazitelną postawę organizacji kombatantkiej we Francji.

Ponieważ władze Związku wybierane są tylko na Walnych Zjazdach — a więc co trzy lata — przeto niektórzy członkowie tego Związku, popierani przez "Narodowca", mieli sporo czasu, by przeprowadzić na jego łamach kampanię prasową, szkalującą własne władze legalnie wybrane na poprzednim Walnym Zjeździe w roku 1952. Poważna i zdecydowana postawa delegatów tegorocznego Zjazdu dała im nie tylko należytą odprawę, ale wykazała równocześnie niezbicie, że takie i im podobne warcholskie wystąpienia — wobec konieczności prowadzenia w dalszym ciągu nieugiętej walki o wolność Ojczyzny, zdławionej przez sowieckich okupantów — zawsze będą potępione i "zawisną w próżni".

Zjazd rozpoczął uroczystą Mszą św., odprawioną w przepięknej kaplicy polskiej kościoła St. Etienne i przy udziale kombatantkich pocztów sztandarowych.

Po Mszy św. przemaszzerowano do pomnika Nieznanego Żołnierza. Delegaci Związku w osobach prezesa Kędzija, sekretarza gen. Strutyńskiego i skarbnika Felisiaka złożyli u stóp pomnika okazały wieniec z żywych kwiatów biało-czerwonych. O godz. 11, w Domu Kombatanta, nastąpiło otwarcie Walnego Zjazdu przez prezesa Związku Rez. i b. Wojsk., Franciszka Kędzija.

Po powitaniu przybyłych na Zjazd przedstawicieli bratnich polskich stowarzyszeń i organizacji oraz delegatów, prezes Kędzija zarządził uczczenie pamięci poległych i zmarłych członków Związku przez powstanie i zachowanie ciszy. Po odśpiewaniu przez zebranych polskiego hymnu narodowego, przyjęciu porządku dziennego i wysłuchaniu przemówień okolicznościowych — wygłoszonych przez sekretarza gen. CZP Roskosza, prezesa Towarzystwa Kół Spiewaczy Lecha, sekretarza gen. Federacji Polskich Obr. Ojcz. dra Paczyńskiego, przedstawicieli Kół Związku Niez. Nauczycielstwa Polskiego Olkuszniaka, przedstawicieli Zw. Rodzin Wojskowych Ciszewiczową i prezesa SPK w Lille inż. Tuszewskiego oraz po odczytaniu depesz i listów od mistrza Dygata, prezesa Skarbu Narodowego, Pol. Zw. Inwalidów Wojennych, 2 DSP i "Słowa Polskiego" — rozpoczęto właściwe obrady.

Przewodniczący Komisji Weryfikacyjnej Reguiski stwierdził, że na Walny Zjazd przybyło 141 delegatów, dys-

ponujących 166 głosami. Prezes Kędzija podkreśla ofiarności delegatów z oddległych krańców Francji, którzy na własny koszt przybyli na Zjazd i dziękuję im za to w imieniu władz Związku (burza oklasków).

Odczytano i przyjęto protokół z poprzedniego Walnego Zjazdu, wysłuchano rzeczowych sprawozdań prezesa, sekretarza gen., skarbnika, referenta oświatowego i przewodniczącego Komisji Rewizyjnej. Każde sprawozdanie wywoływało burzę oklasków. Wszystkie zasługują na szersze ich omówienie i rozpowszechnienie. Może nowe władze Związku ująć te sprawozdania w jedną całość, rozsyłając je, przede wszystkim do własnych Kół, których ilość przekracza 120. Ze swej strony — ograniczmy się do przytoczenia niektórych ustępów ze sprawozdania sekretarza gen. Związku Strutyńskiego.

"Na czym powinna polegać praca niepodległościowa naszego Związku? Powinniśmy przede wszystkim stać twarde na straży przysięgi żołnierskiej i honoru Polaka-Kombatanta na Emigracji i brzydzić się i pogardzać tymi, którzy — obalając propagandą bolszewicką — chcieliby nas zmusić do wychwalania ciemiężcyli naszej Ojczyzny".

"Polscy Kombatanci — zgrupowani w Związku Rez. i b. Wojsk. we Francji — muszą być świadomi swoich celów i obowiązków społeczno-politycznych i wszędzie tam, gdzie potrzeba tego będzie wymagała, stać w obronie honoru, prawdy i sprawiedliwości".

"Kiedy, po uwolnieniu Francji, reżym warszawski chciał zapanować nad Emigracją polską, różni "obywatele" z ambasady i konsulatów używali różnych sposobów, ażeby nasz Związek przeciągnąć na bolszewicką stronę. Byli nawet i tacy, którzy grozili naszymi prezesowi, jeśli nie podporządkuje Związku reżymowi warszawskiemu".

Wobec przybycia na Zjazd przedstawicieli francuskiego towarzystwa "Société d'Encouragement au Dvouement" — przed przystąpieniem do dyskusji — wysłuchano jego pięknego przemówienia w języku francuskim, które nagrodzono rzęsytmymi oklaskami. Z jego to rąk otrzymali dyplomy i medale poniżej podani, zasłużeni członkowie Związku:

Medal złoty: Jan Pakuła i Leon Suski.

Medal srebrny: Piotr Chojnicki, Józef Mika, Stanisław Saletra, Franciszek Wojciechowski, Helena Felisiak, Henryk Nowak, Franciszka Smolarz.

Medal brązowy: Józef Belina, Stanisław Grzegorzczak, Aleksander Jaworski, Jan Lorenc, Franciszek Pieprz, Franciszek Poleszczuk, Stanisław Szymula, Stefan Wiczorek, Roman Burzyński, Tadeusz Husak, Michał Kolański, Ignacy Magier, Andrzej Piwowarski, Jan Sak, Antoni Tomczyk i Antoni Witkowski.

W dyskusji nad sprawozdaniami władz Związku wypowiedzieli się delegaci: Andrzejczak, Reguiski, Brylewski, Antoniewicz, Nowosielski, Koczak, Pakuła, Suszczak, Lech, St. Lach, Stachura, Szczepaniak itd.

Odpowiedzieli w imieniu władz Związku: prezes Kędzija, sekretarz generalny Strutyński i skarbnik Felisiak. Po uchwaleniu wniosku Kom. Rewiz. o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi Głównemu Związku, przystąpiono do najważniejszego punktu porządku dziennego — wyboru nowych władz Związku na okres 1955—1958. Przewodniczący Zjazdu p. Roskosz podał do wiadomości ogólnej, że, w wyniku tajnego głosowania, 148 głosami (na ogólną ilość 166 głosów) wybrano prezesem Związku Franciszka Kędzija, który pełni te funkcje bez przerwy od wielu już lat. Wybór ten powitano burzą oklasków.

W wyniku dalszych wyborów (jawnych i przez aklamację), do władz Związku weszli:

Wiceprezesi: Gaska, Kułtoniak, Nowosielski, Pakuła i Reguiski.

Sekretarz generalny: Leon Strutyński, zastępca sekret. gen.: Teodor Krawczyński.

Skarbnik: St. Felisiak, zast. skarbn.: Józef Wachowiak.

Chorąży: Stepien, zast. chor.: Jakub, Komisja Rewizyjna: Przewodniczący Wiatrowski; członkowie Antoniewicz i Wypych.

Sąd Koleżeński: Bukowski, Koczak, Lech, Suski i Rezulak.

Po objęciu przewodnictwa Zjazdu przez prezesa Kędzija, przystąpiono do omówienia spraw organizacyjnych i uchwalenia rezolucji zjazdowej. Oto jej treść:

1. Obchodząc w głębokim smutku 10-tą rocznicę ujarzemia Polski przez bolszewicką Rosję, Walny Zjazd wyraża hołd Narodowi Polskiemu, który skutecznie opiera się destrukcyjnym wpływom komunizmu. Przesyłając Bra ciom naszym w Kraju z głębi duszy płynące serdeczne pozdrowienia, Zjazd wyraża swe głębokie przekonanie, iż wytrwają oni w swym dotychczasowym oporze. Równocześnie Zjazd zapewnia ich, iż Kombatanci we Francji nie ustaną w swej walce o odzyskanie całej, wolnej i niepodległej Ojczyzny.

2. Wobec coraz bardziej wzrastającego ataku agentów reżymowych na Polskie Wychodźstwo we Francji, — Zjazd ostrzega Polonię Francuską przed wyrotową akcją "szturmowców" oraz przed kupowaniem i rozpowszechnianiem sowieckiego organu, noszącego tytuł "Dziennika Wychodźstwa".

3. W trosce o danie dzieciom i młodzieży polskiej w wieku szkolnym możności nauki języka polskiego na kursach i przedszkolach, Zjazd — popierając gorąco wysiłki Komisji Oświatowej Emigracji Polskiej we Francji, apeluje do ogółu Polaków we Francji o finansowe poparcie tegorocznej zbiórki na oświatę.

4. W trosce o uchronienie dzieci i młodzieży polskiej przed zarazą wychowania komunistycznego, Walny Zjazd wzywa rodziców do nie wysyłania dzieci na tzw. "Robotniczo-Ludowe Kolonie Letnie" w Kraju lub we Francji, a organizowane przez reżymowy PKK.

5. Zjazd popiera natomiast każdą polską organizację młodzieżową, która wychowuje naszą młodzież w duchu narodowym, katolickim i niepodległościowym.

6. Zjazd potępia prześladowanie przez reżym Kościoła Katolickiego w Polsce i domaga się natychmiastowego zwolnienia, przebywających w więzieniach Bezpieki wszystkich księży i biskupów z kardynałem Stefanem Wyszyńskim, Prymasem Polski, na czele. Zjazd — wyrażając podziękowanie Rządowi Stanów Zjednoczonych za interwencję w Moskwie i Warszawie w sprawie uwieczonych, dziesięć lat temu, członków Rządu Polski Podziemnej, żąda natychmiastowego zwolnienia uwieczonych, ciągle jeszcze przetrzymywanych bezprawnie w więzieniach sowieckich — tych przywódców z gen. Okulickim na czele.

7. Witając z radością powstanie Przedstawicielstwa Polityczno-Społecznego we Francji, Zjazd wyraża nadzieję, że zjednoczy ono do walki o wyzwolenie Kraju spod okupacji sowieckiej wszystkie polskie siły niepodległościowe we Francji.

8. Zjazd potępia te akcje "Narodowca", która przejawia się w napastliwych i oszczerczych atakach na cały polski obóz niepodległościowy. Zjazd protestuje jak najenergiczniej przeciwko bezpodstawnym i szkalującym prezesa naszego Związku artykułom "Narodowca". Tego rodzaju kampania prasowa "Narodowca" przynosi niepowetowaną szkodę nie tylko polskim organom zaciom kombatantkim, lecz także całej naszej pracy niepodległościowej we Francji.

Walny Zjazd Związku Rez. i b. Wojskowych zakończono odśpiewaniem "Roty".

Przebieg Zjazdu wykazał, że — jak to powiedział sekret. gen. Związku Strutyński — "... zjechalim się tutaj, ażeby właściwą i godną postawą zadokumentować nierozzerwaność naszą ze Związkiem, dając w ten sposób do zrozumienia, że potrafimy wrogię nam ataki różnych agitatorów i "pismaków gazetarskich" odeprzeć i że nikt nas nie potrafi skłócić". T. Płom.

Janina Damasiewicz z domu Łacka

żona pułkownika P.S.Z., członek S.P.K., urodzona 9. VIII. 1905 w Warszawie, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 24. IV. 1955 w Reims.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy Zmarłej odprawione zostało w środę, dnia 27 kwietnia, w kościele parafialnym w Puteaux, po czym odbyły się uroczystości pogrzebowe na miejscowym cmentarzu.

O tych smutnych obrzędach zawiadamiają, pogrążeni w głębokim smutku

MĄŻ i SYN,
oraz ZARZĄD KOŁA PARYŻ SPK.

Ukazał się w sprzedaży nowym tom wierszy
JÓZEFA ŁOBODOWSKIEGO

UCZTA ZADŻUMIONYCH

Na książkę, liczącą blisko 200 stron, składają się wiersze satyryczne i frazki, dotyczące zarówno wydarzeń wojennych jak emigracyjnych. Cieniarz gatunkowy nadaje jej poemat tytułowy, stanowiący swojego rodzaju wizję apokaliptyczną obecnego świata. Akcja rozgrywa się w wielkiej stolicy, nazwanej symbolicznie Nekropolis. Na tle prostej akcji, zmierzającej ku nieuchronnej katastrofie, autor umieszcza szereg dygresji lirycznych i satyrycznych, niekiedy wpadających w zamierzoną groteskę. Kulminacyjną scenę stanowi bankiet na zakończenie konferencji protokolowej. Nieboszczyk Stalin tańczy z bisurmańską królową. — Książkę zdobi dwubarwna okładka oraz podwójna karykatura autora.

Cena frs. 675.—. Za granicą dolarów 2 lub równowartość.

Zamówienia
wykonujemy odwrotnie
12, rue St. Louis en l'Île, PARIS IV. — Telefon: DANTON 51-09.

SKŁADNICA
KSIĄŻKI POLSKIEJ

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez byłych kombatantów

„REX”

16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54
ROK ZAŁOŻENIA 1929.

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski. SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnym sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:

4, rue de Fourcy, Paris 4. — Métro: Saint-Paul.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17^e)

Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30

OCŁOSZENIA: 1 cm 1-lamowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej.

pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ● PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Belgia i Luksemburg: M^{me} Janina Korab-Brzozowska Csaky, 62, rue Vanderkinderer, Uccle-Bruxelles, c.c.p. 7315.20. W. Brytania: Zarząd Gł. S.P.K. (dla „Syreny”), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7., gotówka lub Postal Order. Sawajcaria: Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zch. Stadthausstr. 97. Stany Zjednoczone A. P.: Gryf Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y. ● WARUNKI PRENUMERATY: We Francji: Rocznie 800 fr., 1/2-rocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 fr. Zmiana adresu 30 fr. W Belgii: Rocznie 170 fr., 1/2-rocznie 86 fr., kwartalnie 45 fr., miesięcznie 15 fr., pojedynczy numer 4 fr. W Anglii: Rocznie £ 1.5.0, 1/2-rocznie £ 1.3.0, kwart. 6sh 6d., poj. nr 6d. W Szwajcarii: rocznie 12 fr.szw., 1/2-rocznie 6 fr.szw., kwart. 3 fr.szw. W Niemczech: Rocznie 20 DM, 1/2-rocznie 10 DM, kwart. 5 DM, nr poj. 50 fen.

amp. | Druk: S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20e — Dir.-Cérant: Inż. M. Serafiński

PRZYBYWAJĄCY DO PARYŻA!

Przy pobycie lub przy przejeździe przez Paryż, odwiedź

OGNIKO DOMU KOMBATANTA W PARYŻU

20, rue Legendre, Paris 17. Métro Villiers. Tel. Wag 00-45.

RESTAURACJA — KAWIARNIA — CZYTEL尼亚

DOSKONAŁA POLSKA KUCHNIA

Ceny umiarkowane. — Miła atmosfera

Każdej niedzieli **dancing** od godz. 20 do 24.

Znajdiesz porady i wskazówki odnośnie pobytu we Francji.

POLSKI FRYZJER DAMSKI

STANISŁAW-RYSZARD, profesor paryskich szkół zawodowych.

SPECJALISTA FRYZUR TWARZOWYCH.

20, Boulevard des Filles-du-Calvaire — PARIS (11^e)

Telefon VOL 11-52; metro: St-Sebastien-Froissard lub Filles du Calvaire.

Poleca się Szanownej Klienteli.

Dla Czytelniczek „Syreny” oraz wszystkich Rodaków 20% zniżki.

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumacz Przysięgły

przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu.

23, Quai de la Tournelle
PARIS 5^e.

Métro: St-Michel, Pont-Marie lub Maubert-Mutualité.
Autobus: 24, 63, 67, 86.

Telefon: ODEon 41-17.

BIURO PRAWNIKA

w PARYŻU
Abs. Prawa
Uniw. Po-
znańskiego,
doświadczony emigr. od 1924 we Francji

MARIAN JAROSZYK

Expert-Traducteur-Juré

34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9^e

Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet

TEUMACZENIA URZĘDOWE

ważne w całej Francji.

SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstwa, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Pisze z zaufaniem.

Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu